

Stanisław Wargacki SVD

Misyjne Seminarium Duchowne w Pieniężnie
Skupienie kwartalne, 10-11 listopada 2023 r.

DUCHOWOŚĆ NA DRUGĄ POŁOWĘ ŻYCIA (CZ. I)

Drogie Siostry Służebnice Ducha Świętego, Drodzy Współbracia, temat naszego skupienia kwartalnego brzmi: *Duchowość na drugą połowę życia*. Kilka faktorów zaważyło na wyborze tego tematu: moje zainteresowanie różnymi aspektami duchowości, mój „pesel” (jak i „pesel” niektórych uczestników skupienia) oraz fakt, że nasza duchowość czerpie także z duchowości naszego Założyciela – św. Arnolda Janssena.

Odnosnie duchowości św. Arnolda Janssena chciałbym wspomnieć, że w ubiegłym roku ukazała się dwutomowa książka napisana przez Andrzeja Miotka SVD pt.: *Untiring Missionary of the Word and the Spirit (Niestrudzony Misjonarz Słowa i Ducha)*. Drugi tom, poświęcony duchowości naszego Założyciela, nosi podtytuł: *Duchowa podróż życiowa Arnolda Janssena*. Stanowi on chronologiczną sekwencję 261 wydarzeń, ilustrujących rozwój ducha misyjnego na sześciu etapach jego życia.

Artykuły zawarte w książce pozwalają czytelnikowi śledzić duchowy rozwój Arnolda Janssena oraz kształtowanie się jego misyjnej osobowości. Każde opisane tu wydarzenie z życia naszego Założyciela jest niczym lampa, wskazująca na Źródło jego natchnienia, którym jest Duch Święty. W ten sposób czytelnik zyskuje całościowy obraz duchowości św. Arnolda Janssena – w pełni ukierunkowanej na uczestnictwo w zbawczej misji Boga wobec świata.

W Konstytucjach SVD znajdziemy wiele odniesień do Ducha Świętego oraz duchowości naszego Założyciela. W Prologu czytamy: „Św. Arnold Janssen, odpowiadając na wezwanie Ducha Świętego i potrzeby narodów, założył nasze Zgromadzenie jako misyjną wspólnotę”. I dalej: „Prowadzeni przez Ducha Świętego podążamy za Nim, wysławiamy Ojca i ludziom niesiemy pełnię życia”. Również Konstytucja 405 głosi: „W Zgromadzeniu obchód roku liturgicznego nosi znamiona duchowości Założyciela”.

Jak słyszeliśmy, *Duchowa podróż życiowa Arnolda Janssena* oraz rozwój ducha misyjnego obejmuje sześć etapów jego życia. Na wzór naszego Założyciela my również w rozwoju duchowo-zakonno-misyjnym moglibyśmy wyróżnić szereg etapów.

Duchowość w szerokim rozumieniu jest bardzo ważna w życiu każdego człowieka, a w czasach, w których żyjemy, to jest w kulturze ponowoczesnej, mówi się, że jest ona nawet ważniejsza od religii.

Jedną z charakterystycznych cech ponowoczesności stanowi upadek tzw. wielkich narracji czy też metanarracji, jak to określił francuski filozof Jean-François Lyotard. Niektóre systemy filozoficzno-polityczne, jak np. socjalizm czy komunizm, ale także religie – będące niegdyś „wielkimi opowieściami” – stanowiły sens poznania i ostateczny punkt odniesienia

wszelkiej wiedzy. Kryzys i upadek „metanarracji” stanowi *signum temporis* ponowoczesnej kultury krajów zachodnich.

Współcześni ludzie tęsknią za życiem w pozytywnym i bezpiecznym świecie, który miałby spójne i ugruntowane znaczenie, a którego postmodernistyczny świat już nie ma – a jednak za nim tęskni.

W ponowoczesnej kulturze duchowość staje się bardzo popularna, ponieważ wraz z kryzysem „wielkich opowieści” nie znikło pytanie o sens ludzkiej egzystencji. Jeśli religia jako meta-narracja pełniła kiedyś rolę „świętego baldachimu” (Peter Berger) i nadawała sens ludzkiej egzystencji, to obecnie mieszkamy jakby „pod gołym niebem”. Stąd też duchowość w kulturze ponowoczesnej, będącej dla wielu ludzi „źródłem cierpień” i ryzyka, stała się nowym „świętym baldachimem” – ekwiwalentem religii, dającym poczucie sensu i bezpieczeństwa w nieustannie zmieniającym się świecie.

Duchowość w dzisiejszych czasach może również przybrać formę pozareligijną i pozakościelną. W języku angielskim funkcjonuje nawet powiedzenie, że „religia jest dla tych, którzy boją się piekła, duchowość zaś dla tych, którzy już przez nie przeszli” (*religion is for those who are afraid of hell, but spirituality is for those who have already been there*). Podejście takie dobitnie oddaje również fraza: *I am spiritual but not religious*, co w wolnym przekładzie znaczy: „Rozwijam swoją duchowość, ale nie przynależę do żadnej religii”. Niektórzy twierdzą nawet, że możliwe jest życie człowieka bez religii, ale raczej niemożliwe bez duchowości, gdyż styl życia bez duchowości prowadziłby do sarkazmu, nihilizmu i barbarzyństwa.

Termin „duchowość” ma długą i bogatą tradycję, jednocześnie jest pojęciem wieloznacznym i niezwykle bogatym w treści, stąd otwartym na liczne interpretacje. Pierwsze potwierdzone użycie słowa „duchowość” w źródłach pisanych – w łacińskiej formie rzeczownikowej *spiritualitas* – datuje się na początek V wieku i znajduje się w liście przypisywanym św. Hieronimowi. List ten skierowany jest do dorosłej, nowo ochrzczonej osoby i zawiera zachętę: *Age ut in spiritualitate proficias* („Czyń tak, abyś robił postępy w swojej duchowości”).

Duchowość stanowi rodzaj pierwotnej substancji oraz naszej prawdziwej natury, do której instynktownie się uciekamy, gdy wszystko inne nas zawodzi lub jest niedostępne. Jest jak powietrze podtrzymujące życie. W języku polskim termin „duchowość” wywodzi się od słowa „duch”, a idąc dalej – od prasłowiańskiego czasownika „oddychać”. Ze słowem tym spokrewnione są takie wyrazy, jak: „tchnąć”, „odetchnąć”, „oddech”, „dech”, „tchnienie”. Słowa „duch”, „tchnąć” etymologicznie wiążą się z „dąć”, „dmę”, „dym” i należą do rodziny wyrazów o praindoeuropejskim rdzeniu *theu* – „unosić się w powietrzu”, „wiać”, „wiatr”, „wicher”, „powiew”. Tak więc pierwotne znaczenie pojęcia „duchowość” związane jest z powietrzem, oddechem, wiatrem – i takie znaczenie mają występujące w Biblii (Rdz 1,2; 2,7): hebrajskie *rûah*, które odnosi się do boskiego elementu i zasady ludzkiego życia otrzymanego od Boga; greckie *pneúma* oraz łacińskie *spiritus*, mające ten sam rdzeń, co *spiro, respiro* – „oddycham” (stąd współczesne słowo „respirator”); *spiritualitas* –

duchowość, a także jego przymiotnikowa forma *spiritualis* – umysłowy, duchowy (łacińskie słowo *conspirare* oznacza „wspólne oddychanie”). Warto zauważyć, że wspomniana tu grupa wyrazów związana jest z życiem, gdyż oddychanie podtrzymuje funkcje życiowe człowieka, a wyrazy oznaczające najwyższe czynności psychiczne zostały wzięte z procesów oddychania, np. duch, natchnienie itp.

Odwołując się do etymologii słowa „duchowość”, można powiedzieć, że jest ona jak wiatr; chociaż można go doświadczyć, obserwować i opisywać, to nie można go uchwycić, bowiem jest zbyt ulotny. Z tego względu również każda definicja duchowości nie jest w stanie oddać bogactwa doświadczeń, kryjących się pod tym terminem. Można powiedzieć, że zdefiniować duchowość to jak próbować złapać wiatr na łąso. Krótko mówiąc, duchowość o wiele łatwiej jest doznać niż poznać.

Chciałbym tu wspomnieć o nowej dyscyplinie naukowej, a mianowicie neuroteologii, która stara się wyjaśnić, jak mają się duchowe przeżycia do mózgu. Neuroteolodzy twierdzą, że Bóg jest na trwale wpisany (*hardwired*) w ludzki mózg i badają, które jego obszary są aktywne, a które wyłączają się podczas rytuałów religijnych, medytacji, ekstazy, transów szamańskich, przeżyć mistycznych oraz innych doświadczeń związanych z różnymi formami duchowości. Utrzymują także, że potrzeba tworzenia mitów i wierzeń religijnych jest na trwale zakodowana w ludzkim mózgu, na co wskazuje podobieństwo doznań duchowych w różnych kulturach i epokach. Z badań prowadzonych w ramach neuroteologii nasuwa się wniosek, że **to wiara religijna, a nie jej brak stanowi naturalną właściwość ludzkiego umysłu**. Owo zaprogramowanie mózgu na religię i duchowość – zdaniem neuroteologów – odegrało pozytywną i adaptacyjną rolę w ewolucyjnym rozwoju człowieka. Krótko mówiąc, najnowsze badania w tej dziedzinie potwierdzają znane twierdzenie św. Tomasza z Akwinu: *Gratia supponit naturam*.

Życie człowieka można przyrównać do drogi słonecznej. Pierwsza połowa życia jest jak poranek ze słońcem rozświetlającym świat. Średni wiek to południe, kiedy słońce osiąga najwyższe położenie. Od tego momentu zmniejsza się działanie promieni i słońce zaczyna zachodzić. Druga połowa życia to popołudnie. Jest ono tak samo ważne jak przedpołudnie, aczkolwiek – kiedy słońce chyli się ku zachodowi – działają tu już inne siły i prawa. Na fakt ten dobitnie wskazał już Carl Gustav Jung, pisząc: „Nie możemy przeżyć popołudnia naszego życia wedle programu poranka, ponieważ to, co rano było wielkie, wieczorem okaże się małe, a to, co rano było prawdą, wieczorem stanie się kłamstwem” (*The Structure and Dynamics of the Psyche*).

Psychologia, socjologia, różne szkoły duchowości oraz rozliczne modele rozwoju już od dawna nauczały, że rozwój człowieka przebiega etapami i poprzez postępy, jakie robimy na poszczególnych etapach. Większą wagę i głębsze zrozumienie nadał temu zagadnieniu w 1931 roku wspomniany już psychoanalityk Carl G. Jung w eseju *Stages of Life (Etapy życia)*. Jung był również jednym z pierwszych, który badał zachowanie człowieka na różnych etapach życia; spopularyzował także wyrażenie „dwie połowy życia”.

Pierwsza połowa życia cechuje się rozwojem i wzmacnianiem *ego* oraz kształtowaniem sposobu myślenia i działania: obejmuje to plany, ambicje, karierę, osady na temat innych, rywalizację, dbanie o siebie, swoją rodzinę itd. Krótko mówiąc, pierwszą połowę życia spędzamy na budowaniu poczucia tożsamości, znaczenia, bezpieczeństwa. Również instytucje kulturowe i oczekiwania, jakie one mają względem ludzi, są niemal w całości tak skonfigurowane, by zachęcać, wspierać, nagradzać i zatwierdzać styl życia oraz zadania z pierwszej połowy życia.

Aby dotrzeć do sedna ludzkiego życia, duchowość drugiej połowy życia wydaje się polegać w pewnym sensie na transformacji, a nawet rezygnacji z tego, co zostało osiągnięte w pierwszej połowie życia. To, co musimy zrobić na tym etapie, to tak kształtować duchowość, aby przejść z pierwszej połowy życia, tj. od „tańca gwarantującego przetrwanie i sukces” (*survival dance*) do „świętego tańca” (*sacred dance*).

W drugiej połowie życia nie mamy już potrzeby wyróżniania się i wykonywania „piruetów” czy spektakularnych podskoków na „parkiecie tańca swojego życia”, by w ten sposób pokazać, jacy wspaniali jesteśmy. Większość ludzi już nas dobrze zna, a życie polega teraz bardziej na służebnym uczestnictwie w wydarzeniach życia codziennego niż na wyróżnianiu się i dalszym samookreślaniu. Przejście do „duchowości drugiej połowy życia” wymaga biblijnego obumierania – być może bardziej niż miało to miejsce na jego wcześniejszym etapie, bowiem: „Jeśli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24). Druga połowa życia jest też pewnego rodzaju „spadaniem”, aczkolwiek jawi się ono jako „spadanie w górę”.

Spadanie w górę polega na znalezieniu wyższego porządku pośród chaosu i prozy życia. Jest to zadanie drugiej połowy życia, która wymaga podjęcia drogi do wewnątrz, integracji pewnych cech, tłumionych uczuć, myśli. Zadanie drugiej połowy życia stanowi pełne duchowe odrodzenie. Jest to czas doświadczenia i uświadomienia sobie, jak ważne i kruche jest życie, jak ważna jest bliska relacja z Bogiem, ludźmi, otaczającą naturą.

Duchowość drugiej połowy życia stanowi powrót do radości dziecka Bożego. Jezus nauczał: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18,3). Francuski filozof Paul Ricoeur nazwał ten proces odkrywaniem tzw. drugiej, wtórnej naiwności, która jest powrotem do radości pierwotnej naiwności, lecz teraz ta „wtórna naiwność” jawi się jako zupełnie nowe, o wiele bardziej inkluzyjne, nieoceniające i dojrzałe myślenie.

Pozwólcie, Drogie Siostry i Drodzy Współbracia, że zakończę dzisiejsze rozważania pewną zachętą i opowieścią o Ignacym Janie Paderewskim, polskim premierze, a jednocześnie znakomitym pianiście. Opowieść ta mówi o chłopcu, którego nudziły lekcje nauki gry na fortepianie. Jego matka postanowiła zabrać go na koncert wielkiego pianisty Paderewskiego, mając nadzieję, że to go jakoś zainspiruje. Kiedy zgromadziła się publiczność i ludzie zajęli miejsca, chłopiec czuł się na tyle znużony, że wymknął się i na chwilę zniknął z oczu matki. W następnym momencie jego matka z przerażeniem zauważyła, że jej syn wspina się na scenę i idzie w kierunku fortepianu, który przygotowano dla Paderewskiego.

Chłopiec usiadł przy fortepianie i zaczął dwoma palcami uderzać w klawiaturę. W międzyczasie Paderewski przebywał za kulisami, oczekując na rozpoczęcie swojego koncertu. Kiedy usłyszał brzmienie fortepianu, szybko zorientował się w sytuacji i wyszedł na scenę. Wśród publiczności zapanowała martwa cisza, ponieważ chłopiec w dalszym ciągu coś tam wystukiwał na klawiaturze. Wielki muzyk objął go swymi ramionami... i zagrał mistrzowski akompaniament do jego dziecięcego wystukiwania na klawiaturze. Przez cały ten czas Paderewski szeptał chłopcu do ucha: „Proszę, nie bój się, nie przestawaj, graj dalej, nieźle ci idzie; widzisz! Jest coraz lepiej”.

Drogi Siostry i Drodzy Współbracia, Trójjedyny Bóg zaprasza nas do bardzo ważnej misji w poranionym wojnami i cierpieniem świecie. Boże zaproszenie jest bardzo podobne do rady, jaką Paderewski udzielił chłopcu: „Nie bój się, próbuj dalej, nieźle ci idzie; widzisz! Jest coraz lepiej”. I tak jak Paderewski objął ramionami chłopca, tak Duch Święty obejmuje teraz Każdą i Każdego z nas i daje nam moc, mądrość i napędza nasze serca radością dziecka Bożego. „Z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka” (2Tm 1,14) nasza misyjno-zakonna posługa w drugiej połowie życia będzie pełna miłości, entuzjazmu oraz młodzieńczej radości, bowiem Duch nigdy się nie starzeje. Amen